№ 166. Warszawa, Poniedziałek 15/27 Czerwca Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp.) [illegible] kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Ireneusza B. M.
Wschód słońca o g. 3 m. 42.—Zach. o g. 8 m. 23.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 12. wczoraj w poł. ciep. 16.
Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 11.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

USTAWA
O POWINNOŚCI ZACIĄGOWEJ W KRÓLESTWIE POLSKIEM.
(Ciąg dalszy.)

TYTUŁ SZÓSTY.

Czynności przygotowawcze przed ogłoszeniem poboru.

Art. 26. Po ogłoszeniu niniejszego prawa, mają być uformowane we wszystkich gminach miejskich i wiejskich, wedle formy przez radę administracyjną przepisanéj, wykazy imienne wszystkich osób płci męzkiéj w wieku spisowym będących, z wymienieniem, co do osób mających prawo do uwolnienia, przyczyn tegoż uwolnienia. Jeden egzemplarz takowych wykazów znajdować się winien u burmistrza lub wójta gminy, drugi u naczelnika powiatu, trzeci zaś w rządzie gubernjalnym.

Art. 27. Z upływem każdego kwartału, burmistrze i wójci gmin składają naczelnikowi powiatu trzechmiesięczny raport o wszelkich zaszłych zmianach dotyczących jedynie spisowych, jako to: o ich przybytku i ubytku, o nowo nabytych przez nich prawach do uwolnienia od zaciągu wojskowego i t. d. z dołączeniem należytych piśmiennych dowodów.

Art. 28. Naczelnicy powiatu po troskliwem przejrzeniu złożonych sobie raportów i załączonych przy nich dowodów, oraz po dopełnieniu i poprawieniu takowych raportów, w czem się okaże potrzeba, przedstawiają je rządowi gubernjalnemu do zatwierdzenia.

Art. 29. Rząd gubernjalny po sprawdzeniu przedstawionych sobie raportów i dowodów, poleca naczelnikom powiatu, burmistrzom i wójtom gmin, wpisanie w znajdujące się u nich wykazy imienne spisowych, zatwierdzonych przez siebie zmian.

TYTUŁ SIÓDMY.

Rewizja spisowych.

Art. 30. Po ogłoszeniu niniejszego prawa, Kom. Rz. S. Wew. i Duch. oznacza termin, w którym komisje konskrypcyjne powiatu przystąpić mają do ogólnéj rewizji spisowych.

Art. 31. Przy pierwszéj takowéj rewizji winni być zebrani wszyscy spisowi, a w wykazach imiennych, przy każdym z nich, poczynione z dokładnością uwagi, o ich zdatności lub niezdatności służby wojskowéj.

Art. 32. Po ukończeniu takowéj rewizji we wszystkich okręgach powiatu, komisja konskrypcyjna przedstawia rządowi gubernajlnemu wykazy imienne zrewidowanych, z oznaczeniem ich wzrostu i zdatności do służby wojskowéj stosownie do budowy ciała. Spisowych zaś, których komisja uzna za niezdatnych na zawsze do służby wojskowéj, odsyła dla superrewizji do stałych gubernialnych urzędów rekruckich, które stosowny składają raport rządowi gubernjalnemu.

Art. 33. Rząd gubernjalny, po rozpoznaniu takowego raportu i dostarczonych przez komissję konskrypcyjną wykazów imiennych wszystkich zrewidowanych, notuje w osobnéj rubryce swoje decyzje i zwraca jeden egzemplarz przez wszystkich członków rządu gubernjalnego podpisany, naczelnikowi powiatu ze stosownem poleceniem.

Art. 34. W następstwie, przed każdym poborem i wcześnie przed rozpoczęciem onego, Kom. Rz. S. Wew. wyda rozporządzenia względem rewizji w komisjach konskrypcyjnych powiatowych, tychże spisowych, którzy jeszcze nie byli rewidowani, albo którzy z jakichkolwiek powodów podlegają superrewizji.

Art. 35. Ułożenie list spisowych z oznaczeniem ich zdatności lub niezdatności do służby wojskowéj, przedstawienie uznanych za niezdatnych na zawsze urzędom rekruckim gubernijalnym i wszystkie w ogólności czynności rewizji i superrewizji dotyczące, dopełniają się odpowiednio przepisom, w artykułach poprzednich 31, 32 i 33 objętym.

TYTUŁ ÓSMY.

Rozkład powinności zaciągu wojskowego po otrzymaniu polecenia o poborze.

Art. 36. Komisja Rz. S. Wew., po otrzymaniu polecenia o poborze, układa ogólny rozkład, ile każda gubernja winna dostarczyć nowo-zaciężnych w stosunku do swéj ludności, i takowy rozkład ze stosownem poleceniem kommunikuje rządom gubernjalnym.

Art. 37. Rząd gubernjalny układa ogólny rozkład dla swéj gubernji: ile każdy okręg dostarczyć ma nowo-zaciężnych i jakich kategotji, oraz jakiego wieku spisowi w losowaniu uczestniczyć mają.

Art 38. Liczba nowo-zaciężnych, jaką dostarczyć winien każdy okręg, oznacza się w stosunku ludności mężkiéj okręgu, po wyłączeniu stanów i osób zaciągowi wojskowemu z powodu wieku lub z prawa niepodlegających.

Art. 39. Przy naznaczeniu, jakich kategorji i jakiego wieku spisowi brać mają udział w losowaniu, za zasadę służyć ma co następuje:

1. Do losowania przywoływać niemniej nad sześciu spisowych celem wybrania jednego nowozaciężnego.

2. Do losowania przy każdym poborze przywoływać wszystkich spisowych 1éj kategorji.

3. Jeżeli spisowych 1éj kategorji będzie za mało, t. j. jeżeli nie będzie po sześciu na jednego do wojska zaciągnąć się mającego, natenczas przywoływani być mają do nich spisowi kategorji 2éj wedle wieku. t. j, najprzód 23-letni, następnie 24-letni i t. d. w miarę potrzeby.

4. Spisowi 3éj kategorji biorą udział w losowaniu, jeżeli spisowych dwóch pierwszych kategorji będzie za mało. Z pomiędzy spisowych 3éj kategorji przywoływanemi być mają najprzód niemający więcéj nad jednego syna lub córkę, stosując się obok tego do wyżéj przywiedzionych co do wieku przepisów; następnie mających dwoje dzieci i t. d.

5. W takiż sam sposób przywoływani być mają spisowi kategorji 4éj, jeżeli pierwszych trzech kategorji będzie za mało.

6. Przytem zwracać należy uwagę na to, iżby spisowi jednakowego wieku każdéj kategorji nie byli częściowo rozdzielani, lecz wszyscy przywoływani do losowania, bez względu, że tym sposobem liczba spisowych będzie większą od zakreślonéj cyfry t. j. po 6 dla wybrania jednego nowo-zaciężnego.

TYTUŁ DZIEWIĄTY.

Losowanie.

Art. 40. Losowania dopełniają kommisje konskrypcyjne powiatowe w punkcie zbornym każdego okręgu.

Art. 41. W dniu oznaczonym do losowania spisowych powołanych wedle kategorji i wieku, ze wszystkich gmin do okręgu należących, przyprowadzają do punktu zbornego sołtysi i ławnicy. Przy wyciąganiu losów, winni być obecnymi burmistrze miast i wójci gmin okręg stanowiących.

Art. 42. Losowanie winno być ogólne w okręgu, t. j. w urnę losową kładzie się tyle kartek numerowanych, ile spisowych z całego okręgu do losowania przywołano, i wszyscy ci spisowi okręgu, wedle ustanowionéj poprzednio dla gmin kolei, wyjmują po jednéj kartce z urny. Wyższe numera 1, 2, 3 i t., aż do wyrównania oznaczonéj liczbie nowo-zaciężnych z okręgu wziąć się mających, oddawane są do wojska; z pozostałych zaś, jeden na 4 podług starszeństwa numerów, zaliczać się będzie jako zapasowy.

Art. 43. Za spisowych nieobecnych wyciągają kartki upoważnieni przez nich do czynności téj, lub też sołtysi wsi i ławnicy miast, do których oni należą. Jeżeli spisowi niestawający do rewizji lub losowania, następnie swoje niestawiennictwo usprawiedliwią powodami legalnemi, natenczas po ustaniu przeszkód ich niestawiennictwa, dopełniają powinności zaciągowéj podług numeru wyciągniętego w ich zastępstwie losu. Na spisowych, którzy niestawiennictwa swego nie usprawiedliwią, oznacza się kara artykulem 64ym objęta.

Art. 44. Dostawienie spisowych po ukończeniu losowania do miast powiatowych, a z tąd do urzędów rekruckich, tudzież dostarczenie im na czas podróży odzienia i żywności, odbywa się podług przepisów przez Namiestnika Królestwa w tym przedmiocie wydanych. (*d. c. n.*)

— *Główna kassa oszczędności.*—W tygodniu upłynionym do dnia 14 (26) Czerwca roku bież. włącznie, wydano xiążeczek nowych 75, na które, tudzież na dawniejsze w 418 wnioskach złożono rs. 9,818 ko. 85. Na żądanie 150 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b. rs. 38 kop. 20½), rs. 6,011 kop. 18½ i umorzono xiążeczek oszczędności 51. Przeto uczestników 13,883 posiada kapitał rs. 714,110 kop. 30.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

AMERYKA.

Washington 11 czerwca. Na skutek przedstawienia rządu angielskiego, wszystkie kanonierki budujące się obecnie, wysłane zostaną na brzegi Afryki i do zatoki Mexykańskiéj.

New-York 8 czerwca. W Georgji miało miejsce zgromadzenia w celu popierania przywrócenia handlu niewolników.

Według wiadomości z Haiti obawiano się tamże nowego powstania. Ciało prawodawcze nie zgodziło się na projekt prezydenta, iżby Soulouque i rodzina jego, byli wygnani. (*Sch. Ztg.*)

— Czterech oficerów armji Stanów Zjednoczonych, otrzymało urlop w celu udania się w charakterze widzów na plac wojny w Europie i uczenia się tamże wojny w marszach.

(*Preusische Zeitung.*)

AUSTRJA.

Wiedeń 20 czerwca. Można być pewnym że nowe ministerjum angielskie zdecydowane jest utrzymać politykę neutralności przyjętą przez poprzedni gabinet.

Co do projektów negocjacji, jakie nowy gabinet przedstawić zamierza, nic dotąd niewiemy pewnego; zdaje się jednak pewnem, że Anglja zamierza wprawdzie odłączyć Lombardję od państwa Austrjackiego, będzie się jednak sprzeciwiać wcieleniu jéj do Sardynji.

W zarządzie policji tutejszéj mają urządzić osobne *biuro przyjezdnych*, które zajmować się będzie li tylko pilnowaniem przyjezdnych.

Wiedeń 24 czerwca. Spodziewają się wkrótce stanowczego zajścia na widowni boju, i ogólnie sądzą że Austrja będzie usiłowała odzyskać Lombardję przez wielką bitwę nad Mincio. Co do bitwy takiéj, można być prawie pewnym że prawdopodobieństwo przegranéj leży teraz na stronie sprzymierzonych; armja austrjacka bowiem, chociażby pobitą została, znajdzie schronienie w silnym czworoboku i sposobność zebrania się na nowo. Sprzymierzeni zaś cofać by się musieli aż do Alessandrji i Tortony.

Zapewniają nas że rząd zamierza wypłacać żołd armji włoskiéj już nie w srebrze, lecz *papierami.*

Według wiadomości z Włoch, główne siły armji naszéj stoją na prawym brzegu Mincio pomiędzy Mincio i Chiese. Stanowisko to bardzo jest korzystne tak do działania zaczepnego jako też i do skutecznéj obrony czworoboku. Armja sprzymierzonych wielką bitwą okupić musi możebność oblężenia jednéj z narożnych twierdz. Francuzka flotylla oblężnicza, która odpłynęła z Tulonu na morze Adrjatyckie, i która ma być przeznaczona do zajęcia ujścia Po i do atakowania Commachio i Wenecji, w tych dniach stanie u brzegów naszych; przybycie jéj będzie zapewne hasłem do dalszego działania w Lombardji ze strony sprzymierzonych. (*Schl. Ztg.*)

— Czytamy w *Nordzie:*

Dzienniki Wiedeńskie starają się uwydatnić korzyści, jakie wojsko austrjackie ma ciągnąć z cofnięcia się po za rzekę Mincio i ze stanowiska jakie zajmuje w czworoboku. Na pobrzeżach to rzeki Mincio wykrzykuje *Ost Deutsche Post.* rzekniemy armji francuzkiéj: „tu kres, daléj nie postąpisz. Oparci o tę linję rzucić się będziemy znów mogli na płaszczyzny lombardzkie.“

A po co żeście tak prędko z niéj uchodzili? Czyliż Mincio przed ośmiu dniami nie istniało?

Wiedeńska *Presse* również się przechwala z przewagi, jaką nadaje wojsku austrjackiemu pozycja w opatrzonym fortecami czworoboku. „Franko-Sardyńczykowie, mówi ona, przybędą sfatygowani i znużeni przed czworobok, a wtedy będą mogły fatalne zadać im ciosy wojska świeże i skoncentrowane w znacznéj liczbie.

A wszakże one były także świeże nad Tessynem i mogły się zgromadzić, w jakiéj chciały sile. gdy tymczasem wojska francuzkie były rzeczywiście zmuszone, gdyż przebyć musiały Alpy, a jednakże jaką klęskę nieprzyjacielowi zadały do jakiego zmusiły go odwrotu.?

Zaiste, powiedziećby można, że dzienniki austrjackie znajdują w tém przyjemność, że wyliczając korzyści jakie mieć będzie po swéj stronie armja austrjacka w gotującéj się bitwie, pragną zmniejszyć jéj chwałę jeśliby wypadek pomyślny z niéj nastąpił, a tém samém zwiększyć powodzenie sprzymierzonych, jeśli zwycięztwo na ich stronę się przechyli, pomimo tylu przeszkód.

— Tenże dziennik zaprzecza podanym przez niektóre pisma wiadomości, jakoby hrabstwo Nizzy pragnęło się przyłączyć do Francji, gdyż raz postanowiono, że żadna podobnego rodzaju kwestja ani wnoszoną ani rozbieraną przed zawarciem pokoju nie będzie Fałszem jest również jakoby w Rzymie przyszło do pewnych zaburzeń. Wieczysty gród spokojnie pod opieką garnizonu francuzkiego wygląda rezultatu z obecnych wypadków.

— Niewłaściwie także przypuszczano, że pan Dequer b. kanclerz konsulatu francuzkiego w Wiedniu, otrzymał missję traktowania o wymianę jeńców. Agent ten bowiem w charakterze prywatnym tylko, udał się do ambassadora hiszpańskiego w Wiedniu, który się opiekuje interessami francuzów w Austrji zamieszkałych. (*Le Nord.*)

F R A N C J A.

Paryż 22 czerwca. Dziś porozlepiano depeszę donoszącą o zajęciu Lonato, Castiglione i Montechiari przez sprzymierzonych; było to tylko nieco rozciąglejsze potwierdzenie depeszy zamieszczonéj dziś z rana w *Monitorze,* donoszącéj o cofnięciu się Austrjaków za Mincio.

Jednakże ostatnie wypadki we Włoszech, należy we właściwem świetle widzieć; są one bardzo ważne i rozpoczynają poniekąd nową epokę w kampanji włoskiéj. Wojna ze strony naszych nieprzyjaciół stanie się czysto odporną. Być może także że Cesarz nie rozpocznie ataku przed zupełnem uorganizowaniem swéj artylerji, któréj codzień świeże zapomogi z Francji przybywają. Prawdopodobnem jest także, że i inne względy mogą spowodować pewne wstrzymanie w operacjach wojennych. Ruch bowiem wsteczny Austrjaków zależy bardziéj od powodów politycznych niż strategicznych, i gabinet wiedeński sądzi, że jeśli ograniczy się jedynie na bronieniu czworoboku, to w takim razie będzie mógł liczyć na współudział związku niemieckiego.

Pogłoska bowiem o interwencji prawie niezwłocznéj Pruss, takie przybiera rozmiary, że trudno jéj nie dawać wiary. Zasadą do układów miałoby być już jedynie zachowanie czworoboku, ale już nie ograniczając się jedynie na pozostawieniu go Austrji, lecz żądając przyłączenia tych czterech fortec do Związku niemieckiego. Lombardja w takim razie zostałaby przyłączoną do Piemontu, a z Wenecji utworzonoby odrębne państwo.

Trudno jednak przypuścić aby Cesarz Napoleon miał te nawet propozycje przyjąć, i zgodził się na to, aby Austrja tak ważne pozycje we Włoszech zachowała.

— Podług ostatnich wiadomości, xiążę Napoleon znajdować się miał ze swojem wojskiem w Massa, w Xięztwie Modeny, i wkrótce miał wkroczyć do Lombardji, pomiędzy Mantuą i Ferrarą, unikając jednak przejścia przez państwa papieskie. W Lombardji albo się złączy z armją dowodzoną przez Cesarza, albo też z wojskiem, które ma od strony Wenecji wylądować.

Rozbiegła się już pogłoska, jakoby admirała Bouet-Willaumez widziano już pod Wenecją, lecz to zdaje się jeszcze przedwczesnem. Przybycie jednak małych statków zbrojnych, zdaje się bardzo byłoby sprzymierzonym na rękę, gdzie powiadają że Austrjacy będą mogli bronić się tym sposobem, jakiego już Sardyńczycy użyli, to jest zalewając okolice sławnego czworoboku.

Podobno już rząd pruski rozpoczął układy z administracją kolei żelaznéj, prowadzącéj nad Ren, co do przewozu wojsk. Rząd francuzki także zdaje się miał porozumieć się już w tym względzie z koleją wschodnią. Dzisiaj mówiono jako o rzeczy zupełnie pewnéj, że Cesarz będzie najdaléj z powrotem do Paryża w dniu 15 sierpnia.

(*Journal des Débats.*)

I N D J E.

Czytamy w *Bombay Times:*

— Główno-dowodzący wrócił do Simla.

— W stolicy Nizamu spodziewają się rozruchów. Rząd najwyższy zażądał aby z Madras jeden jeszcze pułk przesłano do Hyderabad.

— Gubernator jeneralny potwierdził wyrok wysłania z kraju na całe życie zapadły, przeciwko Loni-Singh, rajasowi z Mitowli, oraz przeciw Mulvii Fuzul-Hug.

— Demonstracja podobna do téj jaka miała miejsce w Meerut odbyła się w Allahabad; insubordynacja wszczęła się w czwartym pułku europejczyków. Część artylerji z Lahory także wyraziła swoje nieukontentowanie, lecz obejście ich było spokojne i pełne uszanowania.

Englishman donosi, że 57 pułk podczas przeglądu w Berhampore, trzykrotne wydał okrzyki hurrah dla kompanji, że powiedziano tylko żołnierzom, aby się dobrze sprawowali, na co oni się rozśmieli. Dowiedzionem późniéj zostało, że to wszystko było nieprawdą. Pułk nie zbuntował się i żadnego nie wydawał okrzyku. Cała rzecz ogranicza się na tém, że gdy przeczytano żołnierzom rozkaz nie płacenia żadnéj prymy z powodu zmiany służby, kilku ludzi wróciwszy do koszar, zaczęło hałasować. Wskutek tego troje ludzi ukarano aresztem i wszystko się uspokoiło.

Ostatnie wiadomości o uciekających buntownikach donoszą, że Mummu-Khan, Bala-Rao, Nana i jego rodzina, Devee-Bux ze świtą znajdują się między Tulseporem i Nepaulem. Sądzą że jenerał ma zamiar obejść ich od wschodu i zapędzić ku zachodowi. (*Journal des Débats*).

P R U S S Y.

Berlin 23 czerwca. O celu uruchomienia armji pruskiéj mówi berliński *Bres. Ztg.:* Dowiadujemy się z pewnego źródła, że dopóki wojna ograniczy się na Italji, Prussy zaczepnie nie wystąpią, i że dopiero przeniesienie teatru wojny do innych posiadłości austrjackich, zniewoli Prussy do czynnego wystąpienia — ale i to dopiero po poprzedniem porozumieniu się z Rossją i Anglją i za ich zgodą. Na téj drodze już tak daleko postąpiono, iż na pewien przewidziany wypadek, zgodne działanie tych państw, nie ulega wątpliwości.

Wedle tego programu Austrja, ma mieć zagwarantowane wszystkie swoje posiadłości, z wyjątkiem krajów włoskich. Austrja ofiarowała Prussom inicjatywę (zwierzchnictwo) w rzeszy, żądając od Pruss za to gwaranacji swych posiadłości włoskich, Prussy przecież na to nie przystały.—Obecne tedy uzbrojenie Pruss ma na celu jedynie ograniczenie wojny we Włoszech i niedopuścić przeniesienia jéj do innych krajów austrjackich.

(*Breslauer Zeitung*).

Berlin 23 czerwca. Słychać, że Prussy zaprosiły państwa niemieckie, iżby przysłały tutaj pełnomocników wojskowych, w celu porozumienia się co do dowództwa armji związkowéj. Wezwanie to bardzo dobrze zostało przyjęte i stosowne układy już się rozpoczęły.

Co do chwili wyruszenia korpusu gwardji, nie ma jeszcze stanowczego rozkazu.

W tutejszych kółkach dyplomatycznych zapewniają, że Królowa Wiktorja napominała lorda Palmerstona, iżby postępował zgodnie z polityką Pruss.

Królewiec 20 czerwca. Liczba ochotników pracujących przy fortyfikacjach tutejszych wynosi 2500 i ma być powiększoną do 5000.

(*Schles. Ztg.*)

T U R C J A.

Z Konstantynopola donoszą co następuje:

Ministerstwo wojny rozwija ogromną energję; w arsenałach wielki panuje ruch, w celu śpiesznego uzbrojenia armji i flotty. Armja ma być podniesioną do 250,000 ludzi, flotta zaś do 1500 dział. Armja rumelska stojąca w obozach pod Szumlą i Sofia zawiera 65,000, które wystarczą do imponowania prowincjom pogranicznym. Mówią znowu, że Omer-Pasza ma objąć dowództwo téj armji.

Wkrótce oczekują powrotu pana de Thouvenel z Paryża; hrabia Walewski życzy sobie bowiem, iżby przy teraźniejszych okolicznościach, poseł Francji był na swojem miejscu. (*Schles. Zeit.*)

— Czytamy w *Journal de Constantinople* z 15 b. m.:

Sułtan dawał 11 b. m. wielki obiad na cześć J. C. W. W. X. Konstantego Mikołajewicza. Wczoraj w wieczór było prywatne przedstawienie w teatrze nadwornym, na którym znajdował się Sułtan i Ich Cesarskie Wysokości Wielki Xiąże i Wielka Xiężna. Dziś było śniadanie w kjosku Tofana; dostojni podróżni odpłyną po śniadaniu.

Ich Cesarskie Wysokości podczas pobytu swego w stolicy Turcji, przyjmowani byli z niezmiernem uszanowaniem i uprzejmością. (*Wien. Ztg.*)

W Ł O C H Y.

— Czytamy w *Breslauer Ztg.:*

„Z placu boju: Zdaje się, że Austrjacy o stanowczym kroku zamyślają. Według depeszy z 21 czerwca, zajęli oni nagle napowrót Montechiaro, które krótko przed tem opuścili; a że sprzymierzeni stali w Razetto i Castelnodolo, sam rzut oka na mappę okazywał, że przyjść musi do starcia. Austrjacy mieli tak wyborne stanowiska, jakim podobnych w całych górnych Włoszech nie znajdzie, a do tego silnie się w nich obwarowali. Po pięciodniowym namyśle, czy uderzyć na tak silne pozycje, Napoleon III i król Wiktor Emanuel d. 22 opuścili Brescia i stanęli na czele wojsk swoich. Wtedy armja austrjacka nagle i śpiesznie opuściła wszystkie swoje stanowiska w Montechiaro, Lonato i Castiglione, i cofnęła się za Mincio. Stanowiska opuszczone, z niezniszczonemi fortyfikacjami, zajęli natychmiast sprzymierzeni. Dla czego Austrjacy zaniechali planu stoczenia stanowczéj bitwy między Chiesą a Mincio? czy spodziewają się wprowadzić sprzymierzonych w jaką pewną zasadzkę poza Mincio, czy też inny jaki plan mają, nic nie wiemy. *Indépendance Belge* jednak przypuszcza, że to cofnięcie się armji austrjackiéj, było spowodowane ostatniemi obrotami Garybaldego, który znajdując się w Salo i na drodze do Desenzano, zagrażał prawemu skrzydłu Austrjaków.

W operacjach na Adrjatyku ma mieć udział 6 parowców sardyńskich między innemi fregaty parowe *Carlo-Alberto* i *Vittorio Emanuele.* Eskadra ta, któréj uzbrojenie nic do życzenia nie pozostawia, z 18 na 19 zarzuciła kotwicę pod Wenecją.

— Nowy pułk strzelców alpejskich, pod wodzą pułkownika Boldoni, opuścił Alessandrję udając się do Placencji.

— Do 20 czerwca zapisało się w Medjolanie 3500 ochotników do korpusu Garybaldego, w Bergano 2000, tyleż w Brescia. (*Breslauer Ztg.*)

Messagiere di Modena ogłasza dwa dekreta wydane przez nadzwyczajnego komisarza zarządzającego Xięstwem Modeny w imieniu króla sardyńskiego. Pierwszy nakazuje sekwestr nad dobrami xiążęcego domu Estów; drugi znosi i rozwiązuje szkoły i zakłady Jezuitów w Xięztwie Modeny. Tenże dekret nakazuje wyjazd wszystkich Jezuitów nie zrodzonych w Xięztwie w przeciągu czterech dni. Oprócz tego, dobra ich ruchome i nieruchome, oddane są pod sekwestr.

Dziennik Rzymski ogłasza text proklamacji, wydanéj do ludności Bolonji po wyjściu wojsk austrjackich, przez kardynała Milesi, legata papiezkiego. Kardynał legat ogranicza się na przypomnieniu, że państwa papiezkie na mocy uroczy-

stych warunków, oddane zostały pod opiekę Francji i Austrji. (*Times*).

Telegramy.

Wiedeń 23 czerwca. Rząd austrjacki oświadczył, że oskarżenia, przypisywane jenerałowi Urban w jednéj depeszy hr. Cavour jest nieuzasadnione: Szczegóły téj sprawy później podane zostaną. (*Le Nord.*)

Wiedeń 25 czerwca. Według otrzymanéj tu prywatnéj wiadomości, wczoraj miała miejsce silna walka nad Mincio. Oczekujemy urzędowego potwierdzenia. (*Schles. Zeit.*)

Paryż 24 czerwca. Depesza urzędowa z Lonato donosi, że dnia 23 rano cesarz w towarzystwie króla przejeżdżał okolice tego miasta i robił rekonesans aż do Desenzano, nad jeziorem Garda. (*Le Nord.*)

Paryż 25 czerwca. Cesarz do cesarzowéj: Wielkie zwycięztwo! Zabraliśmy wielu jeńców, dział i sztandarów. Cała armja austrjacka miała udział w bitwie, która trwała szesnaście godzin. (*Schles. Zeit.*)

Paryż 25 czerwca (przed południem). Treść urzędowa depeszy cesarza do cesarzowéj brzmi: »Cavriana, piątek 24 czerwca, godz. 9¹/₄ wieczór. Wielka bitwa, wielkie zwycięztwo! Cała armja austrjacka miała udział w walce. Linja bojowa ciągnęła się na długość pięciu mil (francuzkich). Zdobyliśmy stanowisko nieprzyjaciela. Zabraliśmy wiele dział, sztandarów i niewolników. Szczegółów niepodobna w téj chwili podawać. Bitwa trwała od godziny 4 rano do 8éj wieczór.«

Turyn 24 czerwca (po południu). Depesza z Bolonji z dnia wczorajszego donosi, że Legacje prawie zupełnie ogołocone są z wojsk. Jeden pułk Szwajcarów znajduje się w Marchiach, drugi w Umbrji. — 3,000 karabinjerów wyszło z Pesaro przeciw powstałym miastom. Ludność w Marchji jest prawie bezbronna. (*Pr. St. Anz.*)

Londyn 23 czerwca. Prussy zażądały od Hanoweru upoważnienia na przeprowadzenie przez terytorjum hanowerskie trzydziestotysiącznego korpusu, przeznaczonego do prowincji nadreńskich.

Londyn 24 czerwca. *Times* donosi, że p. Gladstone ma zmniejszyć wydatki marynarki i wstrzymać roboty przedsięwzięte celem uzbrojenia floty. *Times* gani te środki, przypominając propozycje Pruss i przewidując wojnę w razie ich odrzucenia.

Morning Post zaprzecza wiadomości o podróży ministra pruskiego barona de Werther do Werony. Lord Palmerston w adresie do wyborców oświadcza, że pragnie nie pozbawiać Anglji dobrodziejstw pokoju; obiecuje starać się korzystać z wszelkiéj sposobności użycia swego wpływu, w celu przywrócenia pokoju powszechnego.

Daily News zapewnia, że Prussy nie robiły dotąd żadnéj propozycji Francji i oczekują z ich podaniem na pierwszą stanowczą rozprawę nad Mincio.

Tenże sam dziennik donosi, że wieść o traktacie pomiędzy Austrją i Prussami, jest fałszywą.

Rzym 21 czerwca. Legat papiezki ustąpił z Ankony, z wojskami które ją zajmowały.

W niedzielę w obec garnizonu francuzkiego ludność chciała rozwinąć trzykolorową chorągiew i ogłosić dyktaturę Wiktora Emanuela. Jenerał Goyon nie pozwolił na tę demonstrację. Silne patrole wczoraj przebiegały miasto.

Papież przesłał reprezentantom mocarstw zgromadzonych na konferencji w Gaecie, protestację przeciwko rozebraniu swego państwa.

Wczoraj Jego świętobliwość miał przemowę na konsystorzu o oddzieleniu się Romanji i przedstawiał list cesarza Napoleona, zaręczający niezależność Państwa Kościelnego.

Florencja 23 czerwca. *Monitor toskański* ogłasza cyrkularz ministerjalny, zalecający prefektom nie sprzeciwiać się manifestacjom ludowym, żądającym przyłączenia do Sardynji i przeciwnym powrotowi dynastji. Cyrkularz mówi, że podział terytorjalny osłabia Włochy, i że król Wiktor Emanuel jest symbolem jedności. (*Le Nord.*)

TAILLANDIER O FILOZOFJI I HISTORJI W NIEMCZECH.

(Patrz Ner 161 Kroniki).

(Dokończenie).

Łatwo się domyślić, z jakiem uwielbieniem wita nasz autor z kolei bohatera, który na szczególniejszą jego zasługuje uwagę. A tym bohaterem jest Cezar. Co królowie uczynili dla pierwiastkowego Rzymu, czego odważni mężowie stanu, w czasie długoletniéj arystokratycznéj oligarchji, tacy jak Appius Klaudjusz, dziad Decemwira, Kajus Grachus, Sertorjusz dla Rzymu, pana świata, pragnęli, ale do skutku przywieść nie mogli, tego nakoniec dokonał Cezar. Mommsen, w polityce, nym zawodzie Cezara upatruje fakt historyczny, który dotąd mało zwracał na siebie uwagę. Sława zatem wojenna była tylko środkiem dla Cezara, i zwycięzca Gallów nie jest zwyciężającym jenerałem, który się staje cesarzem, lecz właściwie jest on politykiem, mężem stanu, który z konieczności zostaje wojownikiem. Miał już on lat czterdzieści, gdy został żołnierzem. W tem już samem, powiada Mommsen, leży ogromna pomiędzy Cezarem a Napoleonem różnica. Nawet wtedy, gdy już był panem świata, nie widziano go, ażeby swą potęgę zakładał na wojsku, pochlebiał próżności żołnierzy, tworzył odpowiedne dla swoich ulubieńców miejsca, i takowe przez siebie improwizowanemi marszałkami państwa obsadzał. Nigdy on też mieczem węzła polityki nie przeciął. Zamachy polityczne, jak na przykład 18 Brumaire, nie zgadzały się całkiem z jego przekonaniem. Jednem słowem, był to mąż stanu w całem znaczeniu. Wielu władców po nim panujących imię jego przyjęło; ale żaden nie miał do tego prawa. On jest pierwszy i jedyny imperator Cezar! — Mommsen nie pisał swéj historji, powodując się jaką myślą stronniczą; on szukał tylko prawdy; a jeśli ją gdzie znalazł w swojem przechowaniu, stawił ją czytelnikowi w żywych i śmiałych kolorach. I właśnie to, ta pogarda dla ducha stronnictwa, ta bezwzględność dla wszelkich już wyrobionych i gotowych mniemań, ta namiętność ku temu wszystkiemu, co nosi na sobie cechę słuszności i prawdy, czynią nader zajmującą xiążkę Mommsena, chociaż nie jedną spotkać można sprzeczność, gdzie autor w brew poprzedniemu twierdzeniu, inny, a przeto mniéj spodziewany wyrok ogłasza. Jeżeli on Cycerona nazywa tchórzem, paplą, bohaterem od parady, dziennikarzem, to przynajmniéj nie odstępuje już od raz wyrzeczonego przez siebie zdania. Ale jeżeli z Katona ostatniego obrońcy rzeczypospolitéj, robi komiczną figurę, Donkiszota, błazna, głupca, szyldwacha, który uporczywie pilnuje kassy, z któréj skarb skradziono; i jeżeli przytem wyznaje, że jego śmierć dla sprawy, któréj był bronił, nie była bez skutku; że on to właśnie był straszliwą protestacją rzeczypospolitéj naprzeciw monarchji; że on umierający Kato rozdarł tkankę umiarkowanéj monarchji, którą był osnuł Juljusz Cezar; jeżeli utrzymuje, że nieubłagana wojna, która, począwszy od Kassjusza i Bruta do czasów Trazeasza i Tacyta, a nawet później jeszcze prowadzona, nosiła na sobie cechę walki prawowitéj rzeczypospolitéj z monarchją Cezarów, walki morderczéj i krwawéj, którą on, jak gdyby testamentem, umierając, w późne pokolenia przekazał; to są sprzeczności które tylko ze stanowiska namiętnego na ten przedmiot zapatrywania się autora wytłumaczyć można.

Zwykle Mommsen ocenia wypadki i ludzi ze stanowiska praktycznego rozumu; jeżeli zaś przypadkiem i niepostrzeżenie znajdzie się w sferze ideału, dokąd go niekiedy dziarska imaginacja zanosi, wówczas ognisty pisarz częstokroć zapomina o tem, co przed chwilą powiedział, i w dwóch słowach potępia, co nie dawno pod obłoki wynosił. Takim sposobem jedna kartka znosi wszystko, co w poprzedzających najwymowniejszych rozdziałach, ku pochwale i sławie Cezara powiedział. Przyznaje on, że monarchja Cezara była absolutną. Zapominając co w uniesieniu był wyrzekł, powiada, że jeśli dzieło politycznéj budowy Cezara koniecznem i zbawiennem było, to nie dla dobra, którego ono skutkiem się stało, lecz że stosownie do ówczesnego stanu rzeczy, było jedynie możliwem. Formy rządu państw starożytnych opierające się na niewoli, musiały się skończyć na despotyzmie i oligarchji, a w porównaniu z tego rodzaju despotyzmem, absolutyzm Cezara był jeszcze wielkiem dobrodziejstwem.

Jedną z najbardziéj oryginalnych stron historji Mommsena, jest to przedstawienie w śmiałych rzutach walki wschodu z zachodem, Mommsen ściera rzymską farbę z fenicjana Hannibala, numidy Jugurty, parta Mitrydata i owych pół greckich, na pół wschodnich królów, którzy tak długo nad sobą uznawali władzę senatu rzymskiego. Pozbawionych wernixu liwjuszowskiego lub Polibjusza odkrywa autor bohaterów swoich w naturalnéj postaci. Jugurta przedstawia się jak nieodrodny mieszkaniec dzisiejszéj Kabylji; Mitrydates, przy całym swojem greckiem ukształceniu, pomimo, przepychu greckiego, jest tylko prostym azjatą, którego usiłowaniem jest myślą, prowadzić wschodnie narody do walki z zachodem. Już rozmaite, przez Alexandra zburzone królestwa, znowu do życia wróciły; już król Partów Mitrydat I, obudził ducha dawnego irańskiego plemienia, wskrzesił religję, rozpierzchłe zebrał członki i owo królestwo Partów założył, które na długo ogniskiem azjatyckiéj reakcji być miało.

Udzielił *Antoni Wieczór.*

MARKIER BILARDOWY

SZKIC.

Niewiem dla czego bilard przezwano szlachetną grą, a przynajmniéj tę nazwę można czytać na wszystkich anonsach kawiarczanych i szynkowych w których mowa o bilardzie.

Może być ta gra zdrową, zajmującą nawet— wielu ją przekłada nad karty, bo więcéj daje ruchu a mniéj podbudza namiętności, ale szlachetności trudno w niéj wyszperać.

Chyba źródłosłowu téj nazwy będziemy szukali w określeniu teraźniejszéj epoki. Dawniéj szlachecką a zarazem szlachetną zabawą była broń, obecnie broń zastąpiły kije, a że przy bilardach najwięcéj z kijmi się ma do czynienia, więc ztąd i ten przymiotnik do gry bilardowéj przyczepiono.

Powtarzamy że oprócz rzadkich wyjątków, bilardy u nas znalazły pomieszczenie w kawiarniach i szynkach.

Kawiarnia bez bilardu to jak szewc bez kopyta, nawet ów rozgłośny niedawno zakład w Kossowskich pałacu, pomimo sławy właściciela, śpiewów, szarad i bajek humorystycznych, nie mógł się obejść bez tego niezbędnego dodatku, i sztukanie kijów o bile akompanjowało tam grze na gitarze.

Ale wielki stół pokryty zielonym suknem, otoczony wystającemi bandami, z urządzonemi po bokach łuzami, do których wpadają bile i kije z końcami mniéj więcéj elastycznemi, tablica czarna, na któréj się odbywa rachunek partji, i spisuje się życiorys pul każdodziennie odgrywanych, to wszystko jest tylko działem gry bilardowéj.

Duszą bilardu jest markier.

Dobry markier, stanowi nieraz powodzenie kawiarni, a nie tak to łatwo być dobrym markierem jakby się zdawać mogło.

Powinien on naprzód znać *arte* grę swoją, bo często w sporach pomiędzy gośćmi wydarza mu się być rozjemcą lub sędzią.— Markier jest ostatnią instancją, od wyroków któréj nie ma już odwołania.

On chociażby się omylił w rachunku, to pomyłka jego wchodzi już w prawo, i nie cofa się nigdy: tak policzył tak być musi.— Więc starzy markierowie korzystają z tego przywileju, zwłaszcza kiedy dwóch fryców przychodzi grać partje, dodać dziesięć albo piętnaście punktów to bagatela, żaden z grających ani się spostrzeże.

Markier powinien znać wszystkich zwykłych swoich gości, a każdego z nich tytułuje tylko początkową literą nazwiska.—Nazwisko u niego nie istnieje wcale, bo do pul, trójek i czwórek litery się tylko wypisują na tablicy.— „Panie C... mówi on do przychodzącego, pan K... siedział tu godzinę i nie mógł się doczekać, teraz poszedł do pana D.... mają tu razem przyjść, i prosili żebyś się pan na nich zatrzymał.“

Wie on jak wychodzić z ludźmi, z kim można pożartować, komu pochlebić, a komu poradzić w porę. Miary nigdy nie przejdzie, dobrych graczy miłuje przed innemi i tym wszelkiemi siłami dopomaga. U niego każda bila ma swoją nazwę, każdy numer swoją końcówkę lub przysłowie, każdy sztos swój panegryk. Nie zamkną się mu na chwilę usta, nie spoczną ręce ani nogi. Przy każdéj trudniejszéj bili wspomina jakiegoś sławnego gracza, a już to najczęściéj Teperowi się tam dostaje, który niewiadomo dla czego tak słynął po bilardach.

Markier nie lubi tych, którzy nie grają o interes, bo kiedy nie ma wygranéj to i datku *na piwo* spodziewać się nie można. Więc grający o interes są u niego pierwszeństwo; dla nich zawsze bilard jest zamówiony.—Pula bywa najpożądańszą i zawsze namawia do niéj.

Ponieważ z konieczności powinien umieć czytać

i pisać, uważa się już za należącego do wyższéj kategorji, aniżeli zwykli posługacze. Wdaje się w rozmowę, zbiera plotki, opowiada nowinki, chociaż przez cały Boży dzień nie rusza się z poza bilardu, wie jednak wszystko co się zdarzyło na bruku Warszawskim. I w politykę się wdaje nawet, bo we wszystkich prawie kawiarniach trzymają Kurjera, a goście nierzadko rozmawiają z sobą o losach narodów Europejskich. — Ciekawem jest bardzo jego rozumowanie będące tylko odbiciem zdań często słyszanych.

Umie ciągnąć na lisa młodych i niedoświadczonych graczy, namawiając ich do grania z sobą o pieniądze. I amatora zawsze znajdzie chociaż gra na pewno. Często gość *arystokrata*, niechcąc brać od niego pieniędzy stawia jedną kwotę w zamian za wypicie oznaczonéj ilości kufli wody, którą przegrawszy musi wypić. — Sumiennym jest bardzo w dopełnianiu obowiązków przegranéj, i to za tem większą zasługę poczytać mu należy, że ma zwykle naprzezwyciężony wstręt do tego naturalnego trunku. Pieniądze wygrane nie trzymają się go, wydaje je na hulankę i świecidełka, kocha się w bronzowych łańcuszkach, spinkach tombakowych i innych tego rodzaju kosztownościach, o resztę ubrania nie idzie mu, gotów w lada czem chodzić byle coś mu na kamizelce lub gorsie od koszuli błyszczało.

Umie on tysiące sztuczek za pomocą których wydrwiwa pieniądze od gości. Nazywa się to u niego technicznie *ciągnąć kogo na faramuszkę*. Potrafi grać gębą, nogą, nosem. Bile są mu na wszelki sposób posłuszne, niestworzone rzeczy dokazuje niemi. Trafiają się nawet pomiędzy markierami warszawskiemi prawdziwi artyści na tem polu i tym talent ich spory nawet nie raz zysk przynosi.

Otoczony dziewczętami kawiarczanemi niby jaki basza niewolnicami haremu, z góry je traktuje i nie im nie przebacza. Zna na palcach historję każdéj z nich i na żądanie objaśnia gości. Żadna z nim nie może mieć tonów, bo przedrwi i wyśmieje. W ogóle przekonany o wyższości mężczyzn, płeć piękną uważa za niższy jakiś rodzaj zbliżający się już trochę do zwierząt. Rzadki też wypadek żeby pomiędzy markierami trafił się który żonaty, zachowują oni wolność swoją na kształt bractw rycerskich średniowiecznych. Mało także który z nich doczeka się podeszłego wieku, większa ich część umiera wcześnie, wyniszczywszy zdrowie swoje wszelkiego rodzaju nadużyciami. Na markierów kierują się w ogóle ci wszyscy którzy już tego i owego pokosztowawszy zawodu, do wszystkich okazali się nieprzydatnymi. Są pomiędzy niemi lokaje, którzy z powodu złych świadectw lenistwa i pijaństwa nie mogli dostać służby, rzemieślnicy którzy własną winą i niedbalstwem stracili możność zarobkowania, officjaliści prywatni wypędzeni ze służby, czasem nawet niżsi urzędnicy dymisjonowani za złe życie, w ogóle wszelkiego rodzaju niedbalcy, próżniacy i opoje którzy straciwszy resztki mienia na wałęsaniu się po kawiarniach, nabyli za to wprawy w grę bilardową, i użytkują ją na markierstwie. Trafiają się nawet pomiędzy markierami ludzie lepszego wychowania którzy skończyli szkoły, otrzymali pewien rodzaj edukacji, i po szczeblach zepsucia spadli na ten ostatni stopień poniżenia. Sam znałem markiera, który mówił wcale dobrze po francuzku i niemiecku i rozpowiadał o towarzystwach do których dawniéj uczęszczał. W takich cynizm do najwyższego dochodzi stopnia, nie wstydzą się dzisiejszego swojego położenia, owszem zdają się względnie bardzo z tego zadowolonym.

Ale jakiekolwiek są punkta z których się wychodzi i jakiekolwiek są drogi któremi się dochodzi do tego szlachetnego powołania, ten kto raz zostanie markierem, ten niczem innem w życiu być już nie może. Markierstwo to jak Tartar starożytnych, drzwi żelazne które prowadzą do téj karjery nie otwierają się już na powrót. Jest to najwłaściwsze rzemiosło dla próżniaków i wydrwigroszów, bo robota prawie żadna a zawsze się na trafi sposobność urwania jakiego zarobku. Za to markierstwo przykłada jakby pieczątkę na czole tych którzy niem się trudnili. Kto był markierem ten do żadnéj czynności użytym już nie będzie, nie wezmą go ani na lokaja, ani na posługacza, ani na czeladnika, ani na stróża, bo każdy powiada z góry, kiedy był markierem to już chyba musi być nic dobrego. Bywały przykłady że niektórzy z nich zarobiwszy trochę pieniędzy na bilardzie żenili się z kawiarkami, zakładali na własną rękę kawiarnię i dorabiali się majątku. Wtedy stawali się oni *obywatelami* całą gębą, bo w naszym wieku, pieniądz wiele bardzo rzeczy rehabilituje. Ale jak to już poprzednio powiedziałem i pieniądz zwykle nie trzyma się ich, a jeśli wyjątkowo dojdą do późniejszego wieku i niezdolni do zarobku nie mogą już dostać miejsca, to kończą na żebraninie, udając starych wysłużonych wojskowych, który to tytuł najlepiéj jeszcze trafia do wyzyskiwania litości publicznéj.

Rzemiosło to stanowi cząstkę tych brudnych szumowin które obsiadają na dnie każdego niby-to ucywilizowanego społeczeństwa i stanowią ujemną jego stronę. Jest to emerytura łotrów. Mogą się wprawdzie znaleźć pomiędzy nimi i biedacy, którzy niczego innego nie potrafiwszy się chwycić, z biedy puścili się na ten zarobek. W saméj nawet Warszawie w kilku większych zakładach cukierniczych widzieliśmy markierów porządniejszych od innych. To jednak nie zawadza że ogół zostaje się takim jakim go tutaj w kilku rysach odszkicowaliśmy.

PODSŁUCHANE NA WŁÓCZĘDZE.

Redaktorze mój dobrodzieju — mówił pan Wincenty, — oto na Krasińskim placu przypatrywałem się sobie jarmarcznemu ruchowi. Oglądano i kupowano wełnę. Opaleni nasi goście z prowincji krzątali się pomiędzy kupami wańtuchów, i miło było sercu mojemu widząc tę zabiegłość gospodarnych obywateli, którzy naszemu miastu na dni kilka nadają liczniejszym zjazdem, odrębną, wyłącznie świętojańską fizjognomją. Zna się to mój dobrodzieju wielu z tych zacnych i szanownych ziemian, wie się, że i o postęp gospodarstwa dbają i oszczędzać grosza potrafią, a przecież, gdzie idzie o publiczne dobro, rozsądnie szafują czem mogą, bynajmniéj nie nazywając tego marnotrawstwem. Jeżeli są pomiędzy niemi tacy, którym łatwiéj cztery ruble zapłacić za butelkę Osterlowa, na jakiéj kolonijce sasko-kępskiéj, niż cztery złote wydać na xiążkę, to są to wyjątki i rzadkie i nieznajdujące ogólnéj sympatji pomiędzy temi ogorzałemi w polowych znojach poczciwcami. Tym którzy nie należą do mniejszości marnotrawnéj, niechże da Pan Bóg wpłynąć zbawiennym przykładem na innych. — a może mi się nie zdarzy słuchać na włóczędze podobnéj rozmowy jak następująca:

— Patrzajno! — mówił młody człowiek, z miny, nieopasłéj tuszy i kilka xiążek pod pachą, wyglądający na literata, — patrzaj no? ci nasi gazeciarze mają wzrok djabli!...

— Alboż co? — odpowiedział równie młody, elegancko ubrany, uzbrojony w szkiełko i dość roztargniony jegomość, — alboż co? dojrzeli gdzie kopalnie złota? Kalifornją nową? — może...

— Gdzież tam!...

— Może rozwijające się zamiłowanie literatury i sztuki? prawdę w reklamach? bezstronność w krytyce? bezinteressowne mecenasostwo? — tym przecie zawsze bajesz o podobnych rzeczach, — mówił roztargniony.

— Gdzież tam!... dostrzegli zjazd obywateli w Warszawie...

— Alboż ich nie ma.

— Mnie się zdaje że nie ma. Przynajmniéj nie spotykam ich wcale.

— A gdzież bywasz? lub gdzie oczy podziałeś?

— Nie bardzo się lubię włóczyć co prawda, ale bywam prawie wszędzie, gdzie iść powinien każdy o ile możność mu pozwala. Byłem na koncercie Dobrzyńskiego...

— A byłeś na Bielanach na wyścigach?... bywasz w restauracjach i ogródku przy ulicy Królewskiéj?

— Nie miałem jakoś czasu.

— No to jakże możesz decydować czy się zjechali obywatele, czy nie. Konkluduję że prawisz banialuki, mój piękny.

* *
*

Znajomy mi z widzenia pan Korneli, człowiek który nie pomyślałby nawet o wynalezieniu prochu, gdyby Szwarc testamentem nie zapisał światu recepty na te pigułeczki piorunujące, — ale któryby wynalazł lansjera, gdyby go już nie wynaleziono, spotkał się na ulicy Miodowéj, z panem Kordulim, znanym mi także z widzenia, wybornym polkokrętem i mazurowódzcą. Rozmawiali o rzeczach potocznych sądząc się na dowcip zdawkowy. Pan Korduli niedawno widać wrócił z prowincji i dopytywał się u pana Kornelego o znajomych.

— Jakże się ma panna Domicela.

— Wychodzi na ulicę tylko wieczorem kiedy się zmierzcha, albo mrok zupełny rozpraszają tylko promyczki latarni gazowych; impertynenckie jéj rysy wyglądają wtedy jako tako, — ale rywalizacji z promieniami słonecznemi nie cierpią.

— Męża nie znalazła?

— Szuka.

— A panna Xawera?

— Cóż? nie wiesz? poszła za mąż jeszcze przed adwentem.

— Za kogo?

— Za pana Marcina. Piękny młodzian.

— Bogaty?

— I w pieniądze i w krzyżyki, które czas nielitościwy co dziesięć lat karbuje na czole.

— Stary! to fi, — jakże żyją?

— Wybornie. Ex-panna Xawera wykształciła się w gastronomji. Stół zastawia najosobliwszemi potrawami, i za to jest przedmiotem najtkliwszéj adoracji mężulka. Wiesz co mu dała na objad wkrótce po ślubie, jeszcze w listopadzie, w imieniny? no zgadnij?

— Na święty Marcin? — no, gęś podług zwyczaju, — zgadywał pan Korduli.

— Tak, gęś ale... z rogami — odparł pan Korneli.

Banialuki!...

Literatura Perjodyczna.

Czytamy w *Gazecie Warszawskiéj* wiadomość o śmierci znanego literata Felicjana Łobeskiego, nastąpionéj we Lwowie. Zmarły był przez długi czas redaktorem Dziennika literackiego i współpracownikiem Gazety Lwowskiéj.

P. Jan Prusinowski korrespondent *Gazety Codziennéj* powstaje na współkę wydawniczą Żytomierską za jéj lekkomyślność w ogłaszaniu obietnic przed obliczeniem ciężkości ich spełnienia. Są to przedwczesne zarzuty które współka wydawnicza zapewne czynem odeprze.

Piszą z Kielc do *Kurjera*, że przybył tamże pan Józef Łepkowski w celu spisania naukowego katalogu części archeologicznéj zbioru po ś. p. Zielińskim.

DONIESIENIA.

TEATR WIELKI. Jutro: *Koń spiżowy*.

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 15 (27) Czerwca 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*.